

Cena Kurjera

WE LWOWIE
 Kwartalnie 3 zł. 60 c.
 Półrocznie 7 „ 20 „
 Miesięcznie 1 „ 20 „
 Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
 Kwartalnie 4 zł. 80 c.
 Półrocznie 9 „ 60 „
 Miesięcznie 1 „ 60 „
 Za granicę kwartalnie 10 mark.
 Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
 petitem za 1 raz 6 c.

Mekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

<p>Reym... katolickie: Dzień: Macieja ap. Jutro: Anasztazi. Pojutrze: Nestora.</p>	<p>Grecko-katolickie: Meletya ar. Martyniana. Awxentja.</p>	<p>REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.</p>	<p>Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuźce, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.</p>	<p>Wschód słońca o 6 g. 54 m. Zachód „ o 5 g. 32 m. Barometr 761. Mróz.</p>
---	--	--	--	---

Bank ziemski w Poznaniu.

Umieściliśmy w ubiegły poniedziałek sprawozdanie rady nadzorczej tej instytucji. Mmusimy nadmienić, że w rachuby tam przytoczone nie weszły i nie mogły wejść cyfry subskrypcyjne, które dopiero w grudniu z. r. zaczęto zbierać w Galicji. Rachunki bowiem są w toku, i tylko w przybliżeniu można podać, że liczba akcyj, subskrybowanych u nas wynosi około 470, a nad pomnożeniem jej dalej się pracuje. W obec tego faktu uważamy za stosowne ogłosić następujący list otwarty, który dwóch obywateli wielkopolskich umieściło wczoraj w *Dz. Pozn.* do założycieli-akcjonariuszy, jako i do wszystkich życzliwych „Bankowi Ziemskiemu“. Opiewa on:

„Na walnem zebraniu założycieli „Banku Ziemskiego“ z dnia 16. b. m. wyrzeczono zostało tak ze strony rady nadzorczej jako i zarządu, do głębi wszystkich nas przesywające słowo: likwidacja! Tak jest, instytucja z takim wysiłkiem i zapalem tworzona, tyle nadziei w lepszą przyszłość rojująca, od tyłu z upragnieniem wyczekiwana, nie doczekawszy się nawet chwili rozpoczęcia jakiegobądź działania — ma być pogrzebiona na zawsze.

Wyrok taki wypowiedziany został jako jedno-myślnie i ostatnie słowo całej rady nadzorczej. Motywa uzasadniające rezolucją taką są następujące:

Wszelkie oczekiwania pomocy ze strony Galicji jako i Królestwa, najzupełniej zawiodły. Na 3000 wypisanych akcyj rozsprzedanych zostało dotąd tylko 512, a ponieważ wszelkie środki agitacyjne już wyczerpnięte zostały, przeto nie masz najmniejszych widoków ulokować reszty w jakim-bądź czasie w przyszłości. Gdyby zaś walne zebranie założycieli powzięło uchwałę zmniejszenia ilości akcji kapitału zakładowego, w takim wypadku i tych 512 akcjonariuszy wycofałoby z banku kapitały swoje, do czego by w myśl prawa najzupełniej byli upoważnieni.

Koszta też administracji wyniosą rocznie najmniej 12 000 marek i nie mogłyby być pokryte ze samych odsetek mniejszego funduszu operacyjnego. Przeto rada nadzorcza jako i zarząd banku nie czując się zresztą w ogóle na silach operowania mniejszym funduszem jak 3 miljonowym, pragnąc też uniknąć losu spółki akcyjnej „Teatr polski w Poznaniu“, która również za małym kapitałem do życia powołana, z ciągłym niedoborem pracuje — nie widzi innej drogi, jak wyjście z całego tego przedsięwzięcia przynajmniej dzisiaj jeszcze w ten honorowy sposób, iż wszystkie włożone kapitały akcjonariuszom w pełnej wysokości zwrócone zostaną, a towarzystwo akcyjne rozwiązaniem. Dyrekcja banku oświadcza nadto, iż urząd swój z dniem 1. kwietnia b. r. składa i dalszego kierowania interesami banku się nie podejmuje.

Walne zebranie założycieli przyjmując smutne te fakta do wiadomości, postanowiło — w przekonaniu, iż tak niefortunne i nagle zakończone sprawy zbyt deprymująco oddziaływały na opinię publiczną — do wniosku rady nadzorczej się nie przychylić, lecz większością głosów uchwalono dalsze zawieszenie czynności banku, zbieranie funduszy potrzebnych do 1. października 1889 roku, bez wszelkiej nadziei jakiegobądźkolwiek, aby i do czasu tego żądane jako conditio sine qua non przez radę nadzorczą 3 miljonowe kapi-

taly zebrane zostały. Z wniosków rady nadzorczej jako i uchwał walnego zebrania widzimy tedy jasno, iż różnica zdania pomiędzy temi dwoma organami wykonawczemi Banku Ziemskiego polega jedynie na czasie. Jedni pragnęli natychmiastowego przecięcia żywota, drudzy odczekania dalszego biegu tej niewyleczalnej choroby instytucji, którą jest dla teje ów kapitał 3 miljonowy.

Rezultat taki jako nieunikniony był jasny dla niejednego jeszcze na początku r. z. dla tego już wówczas odezwały się głosy, iż stajemy w przededniu ostatecznego rozbitcia się „Banku Ziemskiego“, iż należy już zawczasu obmyśleć środki do zapobieżenia takiemu wypadkowi, a przedewszystkiem wyleczyć się z choroby szukania pomocy ościennej, czekania za posiłkami, skąd one nie nadejdą nigdy. Należy więc oprzeć się na pomocy własnej i szukać jej wśród siebie, zatem ograniczyć kapitał zakładowy do możliwie przypuszczalnej liczby, jakaby się w zaborze pruskim zebrać dała. Działanie też choć z takim kapitałem rozpoczęte być winno bezzwłocznie, aby choć przy drobniejszych odniesionych korzyściach podnieść wiarę w możność pomocy i ratunku.

Wszystkie te wyżej wzmiankowane argumenta nie znalazły aprobaty, u organów wykonawczych „Banku Ziemskiego“, takowym zdawało się bowiem, iż skuteczne działanie przeciwko milionom jest możliwe tylko i wykonalne również środkami milionowymi. A żywiono się do tyłu iluzjami, iż w ogóle w możność ewentualności takiej, jaka zadecydowaną została dzisiaj w łonie rady nadzorczej, nie wierzono. Wprawdzie dzisiaj już większość znaczna, jak to widzieliśmy na walnem zebraniu założycieli, po zdjęciu owej miljonowej luszczyki optymistycznej znacznie odmiennie patrzy oczyma i gotowa się okazała popierania celów „Banku Ziemskiego“ i mniejszemi środkami, — wszakżeż nie zawadzi jeszcze sprawę tę dalszej poddać rozważeniu i zastanowieniu, tem więcej, iż należyte wyjaśnienie okazuje się konieczne, aby uniknąć tak smutnej ewentualności, jakaby było całkowite zwiniecie „Banku Ziemskiego“.

Nie podlega wątpliwości żadnej, iż popieranie celów instytucji środkami przez radę nadzorczą proponowanemi byłoby skuteczniejsze. Wszakżeż i to jasne, iż skoro dom płonie i z niego wszystkiego dobytku wyratować niepodobna, to nie powód jeszcze do założenia rąk i zaniechania w ogóle wszelkiego ratunku. Przeciwnie w tym wypadku każdy ratuje co może i czem może, i tu leży też pierwsza wskazówka i dla „Banku Ziemskiego“. Odwołanie się na rezultat spółki akcyjnej „Teatr polski“, iż takowa z małym kapitałem założona, obecnie ze stratą funkcjonuje, jako naprzykład, jest niewłaściwe. Teatr polski za drogo tj. ponad miarę kapitału zakładowego wybudowany został i stąd popadł w długi. Przy tych warunkach i tej nieogledności popadłby w tę samą ewentualność, choćby i podwójna była suma kapitału zakładowego, „Bank Ziemski“. Skoro zaś pracować będzie w zakresie środków do dyspozycji mu stojących, losu takiego obawiać się nie potrzebuje, choćby suma kapitału zakładowego była mniejszą. Stosownie do tego będą też wydatki administracyjne.

Bank z milionami kapitału zakładowego, z obszernym zadaniem, jakie mu według statutów położono, w pośredniczeniu zaciągania pożyczek hipotecznych, w regulacji hipotek, z interesami bankierskimi i komisowemi, jeżeli takowe ma w

całej pełni wykonywać, potrzebuje całego aparatu administracyjnego z dyrektorami, kasjerami, sekretarzami, komisjonerami i agentami, z obszernym dla pomieszczenia biura takiego lokalem. Bank skromny o 500.000 markach kapitału zakładowego uniknie tych wydatków. Jeden dyrektor i sekretarz — oto cała siła kierująca.

Kasa chwilowo złożoną być mogła w jednej z naszych renomowanych instytucji finansowych, z której dyrektor według potrzeby odpowiednie sumy asygnował. Na początek i dopóki czynność Banku byłaby ograniczona i na wysoko płatnych nie mogłaby się zdobyć urzędników, znalazłby się bez wątpienia wśród obywatelstwa naszego mąż zaufania i zdolności odpowiedzialnej, któryby pracę tę podjął bezinteresownie. Że takiby się znalazł, nie podlega kwestji; wszakże mamy już jednego, który również bezinteresownie poświęca wszystkim czas swój i to od lat kilkunastu na innym polu działania, z świetnym dla pożytecznej jego pracy rezultatem. Dyrektor taki mógłby mieszkać na wsi, dojeżdżając tam tylko, gdzie go obowiązek powołuje. Koszta więc administracyjne ograniczyłyby się do minimum i nie przekroczyłyby jednego procentu kapitału zakładowego. Później zaś, gdyby w miarę widocznych choć skromnych na razie rezultatów wzrosło zaufanie do Banku i wpłynęłyby, czy to skutkiem rozsprzedania III. emisji akcji, czy też skutkiem wpłacenia depozytów i oszczędności znaczniejsze kapitały — gdyby w takich okolicznościach rozprzestrzeniła się działalność Banku, wówczas nie trudno byłoby utrzymać i dobrze sytuowany personal administracyjny. Zresztą wszystkie te i inne szczegóły są kwestją ważną, lecz do rozbiierania tychże miejsce inne stosowniejsze, gdy pora do tego odpowiednia nadejdzie.

Tutaj wszakże zastanowić się jeszcze należy nad najważniejszym argumentem rady nadzorczej, którym jak taranem rozbita wszelkie projekta wyszła z grona założycieli, a mianowicie nad przypuszczeniem, iż w chwili zmniejszenia ilości akcji kapitału zakładowego, dotychczasowi akcjonariusze bezzwłocznie akcje swoje wycofają.

Argument ten, a raczej hipoteza tylko, nie dała się na razie ani stanowczo potwierdzić, ani kategorycznie zaprzeczyć i pozostaje jako kwestja otwarta, a w obecnych warunkach dla instytucji Banku jest nadzwyczaj ważną i palącą sprawą, bo od niej zależeć będzie istnienie lub całkowity teje upadek.

Sprawa ta więc tyle ważna a nagląca, daje nam powód do nieogładania się za nikim i przemawia za bezzwłoczną akcją i wystąpieniem.

Otóż szanowni założyciele i akcjonariusze „Banku Ziemskiego“ — czyż można przypuścić, iż pragniecie skorzystać z nadarzającej się sposobności, aby ten z głębokiego poczucia obowiązku, jakoby ofiara na ołtarz wspólnej, a zacnej sprawy złożony grosz wdowi wycofać w sposób isticie nie nasz, lecz jakiś spekulacyjny i handlowy? Kapitał jest wprawdzie kosmopolityczny i nie zna sentymentów, lecz pieniądz z takim charakterem nie wsparł instytucji naszej, pozostał on od niej zdala, — wpłynął tylko ten, któremu drogę wskazywało poczucie solidarności i obowiązku.

Takie jest zdanie nasze i w tem przekonaniu odzywamy się do was szanowni założyciele-akcjonariusze, jako i do was wszystkich, którzy jakim-bądź środkami „Bank Ziemski“ wspierać postanowiliście, od was i waszego oświadczenia zależeć będzie czy instytucja ta wogóle istnieć i bezzwło-

cznie w życie wprowadzoną być może. Uprasza-
my przeto o nadesłanie do biura „Banku Ziemi-
skiego“ w Poznaniu następującego oświadczenia:

„Niniejszem zobowiązuję się podpis mój na
akcję „Banku Ziemińskiego“ nadal pozostawić, cho-
ciażby kapitał zakładowy tegoż uchwałą Walnego
Zebrania zmniejszony został“.

Tak samo pożądane byłoby oświadczenie i
nadesłanie tegoż od tych wszystkich, którzyby czy
to pod formą depozytów, czy oszczędności, jakie-
bądź kwoty, choćby i najdrobniejsze instytucji tej
powierzyć pragnęli. — Byłoby to na razie choć
moralne poparcie, a mając takowe od całego a
nie powątpiewającego jeszcze społeczeństwa, ma-
jąc dalej materialną pewność od dotychczasowych
założycieli i akcjonariuszy, postawilibyśmy do Rady
Nadzorczej wniosek:

O bezzwłoczne zwołanie Walnego Zebrania i
o postawienie na tegoż porządku dziennym:

Zniesienie uchwały z dnia 25. stycznia 1887
roku podnoszącej kapitał zakładowy do 3,000.000
mrk., a natomiast zredukowanie drugiej emisji do
pół miliona marek.

Nie potrzebujemy dodawać, iż oświadczenie
to jest naglące a cała sprawa wymaga szybkiego
a skutecznego poparcia ze strony wszystkich ludzi
dobrej woli.

Wszystkie pisma „Bankowi Ziemińskiemu“ ży-
czliwie prosimy o powtórzenie niniejszej odezwy.

Teodor Moszczeński. Wł. Janta Połczyński.

I nam się wydaje droga proponowana przez
pp. Moszczeńskiego i Połczyńskiego najstosowniej-
szą. Sądźmy też, że sama dyrekcja postara się
o zebranie deklaracji, o jakiej pp. M. i P. mówią
powyżej, a co jedynie sprowadzi całą sprawę na
drogę pożądaną.

Parcelacja większych dóbr ziemskich.

P. Adam Marassé, delegat na ogólne Zgromadzenie Towarzystwa kredytowego, które wkrótce ma się odbyć we Lwowie, wypracował i ogłosił drukiem swój wniosek, który ma być przedłożony owemu zgromadzeniu, a dotyczy sprawy pierwszorzędnej i żywotnej dla naszego stanu ekonomicznego — sprawy nieuniknionego bankructwa naszej większej własności ziemskiej. Oto treść wniosku p. Marassego:

Przeciążenie hipoteczne u większej własności w Galicji, jest zbyt znanym faktem, aby je bliższymi cyframi udowodnić potrzeba było. Ś. p. Mieczysław Marassé, w pracy swojej „O obdłużeniu większej własności galicyjskiej“ przed 10 laty wydanej wykazał, iż ciężary hipoteczne absorbują 53.3 procent wartości majątków większej własności, udowadniając ten rachunek niezbitymi cyframi i datami, a zastanawiając się nad szybkim wzrostem obdłużenia w ostatnim pięcioleciu (1873—1878) w konkluzji powiada śp. autor: „Z tych wszystkich faktów trzeba wnosić, iż większa

własność galicyjska znajduje się w położeniu dłużnika, który nie mogąc poddać ciężarom obecnym zaciąga nowe pożyczki, aby nimi opłacać procenta od pożyczek dawniejszych, i że jeżeli szczęśliwy zwrot nie wstrzyma tego zgubnego kierunku, większej własności grozi katastrofa, której wszelkimi siłami zapobiegać należy“. Przepowiednie te, niestety, aż nadto prędko się spełniły. W 10 lat później, to jest w obecnej chwili, obciążenie hipoteczne, w stosunku do wartości hipotek, stało się jeszcze niekorzystniejszym, bo do 60 proc. dochodzącem.

W tak smutnym położeniu zachodzi pytanie, czy zarząd Towarzystwa kredytowego ma pozostać tylko niemym świadkiem grożącej katastrofy i ograniczyć się na środkach prawnych w celu zabezpieczenia, ewentualnie ściągnięcia zagrożonych pożyczek, czyli też przez roztropnie podjętą inicjatywę, złagodzić ostre przesilenie, przez które większa własność przechodzi i dopomóc jej do wydobycia się z trudnej sytuacji, bez naruszenia w czemkolwiek praw wierzycieli hipotecznych i funduszów instytutu. Mniemamy, iż ta ostatnia droga jest w interesie kraju wskazana.

W tem przekonaniu pozwalamy sobie postawić szereg wniosków, które są tylko dalszym ciągiem i rozwinięciem naszych poglądów i wniosków w 1881 i 1882 r. postawionych, a wówczas przez ogólne zgromadzenie przychylnie przyjętych, a po części (jak emisja nowych 4 proc. l. Z.) jednomyślnie uchwalonych. Przedewszystkiem przedstawiają się w obecnej sytuacji dwa środki samopomocy: jednym jest dalsze przeprowadzenie konwersji, drugim jest kolonizacja wewnętrzna, czyli t. zw. u nas parcelacja.

I. Konwersje przeprowadzone już zostały częściowo przez zarząd Towarzystwa kredytowego i to z jak najlepszym skutkiem, chodzi więc tylko o to, aby resztę przeszkód stojących w drodze usunąć, aby się stały jak najogólniejszemi.

Jedynym sposobem przeprowadzenia szybkiego i jaknajogólniejszego konwersji w Tow. kred. jest ustanowienie normy, iż każdy konwertujący, który 5 proc. pożyczkę na podstawie iloczynu podatkowego, lub na podstawie dawnego regulaminu szacunkowego (przed 1883 r.) otrzymał, ma prawo do pożyczki dodatkowej, przy konwersji na 4 i pół proc. — sześć, przy konwersji na 4 proc. — dwanaście od sta pierwotnie wypożyczonego kapitału wynoszącej.

II. W obec stagnacji i nieufności kapitału do ziemi, która obecnie, nie tylko u nas, ale wszędzie nie daje odpowiedniego oprocentowania, przy wysokim równocześnie obciążeniu hipotecznym, może parcelacja być ważnym czynnikiem pomocy i ratunku. W ten sposób bowiem nie pozbywamy ziemi obcym, a znajdujemy nabywcę na miejscu, który najwyższą może ofiarować cenę. Jeżeli przy tem zważymy, iż obecnie zupełnie inne są warunki produkcji rolnej, jak niedawno temu, to tem

bardziej przyjdziemy do przekonania, iż wszystko w tym kierunku zrobić należy, aby jak najspieszniej ziemię od zbytniego obciążenia hipotecznego uwolnić. Gdy bowiem niedawno temu jeszcze produkcja zboża główną grała rolę, a więc i większe były obszary ziemi dobrze uprawianej, obsianej, tem większą nadzieją korzyści, to w ostatnich czasach nadzwyczajny spadek cen ziemniaków zmusza większą własność do zmniejszenia warstwowości rolniczych, a intensywniejszej na nich pracy. Obecnie więcej, niż kiedykolwiek przedziwem jest zdanie wypowiedziane przez Wolęwskiego: „La terre est devenue une machine, dont les capitaux sont les moteurs“. — Obecnie nie rozchodzi się o to, czy ten kawałek ziemi, na której pracuje większy właściciel, jest trochę większy, lub mniejszy, lecz czy jest połączony z jakim przemysłem, któryby dozwolił ziemniakom wyprodukowane na miejscu przerobić, i w usłabionej formie, po wyższych cenach pozbyć, gdyż produkcja surowych płodów, w obec agrarnej konkurencji, a wysokich podatków i cen robocizny, wcale się już nie opłaca.

Aby jednak gospodarstwa czysto-rolne przestoczyć na gospodarstwa rolniczo-przemysłowe, potrzeba kapitału wiedzy fachowej i kapitału nie jest tożsame. Zadanie to zatem wcale łatwym nie jest. Przy przeciążeniu hipotecznym kapitał w gotówce jedynie przez parcelację uzyskać da się, a samo zmniejszenie ciężarów hipotecznych będzie wielką korzyścią i postępem w powyższym kierunku. Inaczej rzecz się ma z mniejszą własnością, o ile bowiem stosunki gospodarcze w ostatnich czasach niekorzystnie się ukształtowały dla większej własności, o tyle mniejsza własność nie tylko nie ucierpiała, ale nawet z obecnie niskiej ceną ziemniaków korzyść odnosi. Jeżeli rzucimy okiem na stosunki agrarjne mniejszej własności, to nam się ta kwestja zupełnie wyjaśni. Wiadomym jest, że w Galicji przeważa własność mała włościańska, która zajmuje prawie $\frac{3}{5}$ wszystkich gruntów całego kraju, a przeszło 350.000 rodzin włościańskich posiada niżej 5 morgów ziemi (z tego 216.000 niżej 2 morgów), 350.000 rodzin jest 1 $\frac{3}{4}$ miliona ludzi, jest zatem w tem poludniu, że w razie chybienia jednego zniwa, lub nie dopisania kartofli, znajduje się narażonych na śmierć głodową! W tak opłakanych stosunkach agrarjnych niska obecnie cena ziemniaków, o tyle jest zabójczą dla większej własności, o tyle jest pożądaną dla tej $\frac{1}{3}$ ludności kraju, żyjącej z dnia na dzień, dla braku dostatecznego kawałka ziemi pod nogami. To też chęć kupna i nabycia ziemi u tej części ludności jest nadzwyczaj wielką, jest celem jej marzeń, a od nas samych tylko zależy, aby podając sposobność i ułatwiając nabycie gruntów biedniejszej ludności wiejskiej, równocześnie oswojzić większą własność od przeciążenia hipotecznego.

(Dokończenie nastąpi.)

4)

Miłość królowej.

Napisał
Udo Brachvogel.

(Ciąg dalszy.)

III.

Życie bogów!

To było hasłem, które Kleopatra z Egiptu dała swemu panu i wasalowi Markowi Antoniuszowi z Rzymu. Miało się to urzeczywistnić. U ujścia Cydnu przyłączyły się triremy wodza do egipskich okrętów. Zerwał się pomyślny wiatr północny, a mając na czele chyży statek o purpurowych żaglach królowej, płynęła połączona flota ku południowi. Ten królewski statek zaś wiozł uprowadzonego tryumwira jako jeńca, a najpiękniejszą królową w świecie jako dozorczynię jego. Wiozł nowych bogów z państwa greckich posagów do ojczyzny sfinksów. Jakże łagodnym było morze, jak pomyślnym wiatr! Czy wiedzieli, jakie królestwa namiętności wiozą do krainy słońca?

Antoniusz i Kleopatra! W pełni ich istnienia, u szczytu ich życia kolei, los ich połączył. Przyznała, że przed nim jeszcze nie widziała męża. On mileżał, lecz mimowolnie złożył dumną głowę na jej łonie i pozwolił się wieść nad brzegi Nilu, jak żywe trofeum.

Miesiąc upłynął od pierwszego spotkania. Oboje kochali. Nie tęsknają, pełną łez, młodzieńczą fan-

tazją. To już minęło jak rozkwit ich życia. Była to miłość lata, która nimi zawładnęła. Namiętność, gorąca jak słońce, które nad nimi świeciło, bezgraniczna jak morze, które ich na swych falach ku południowi niesło. Co się stało z mdłą przeszłością przy pałacu dzisiaj? Jak przez sen tylko pamiętali o niej.

Teraz żyli. Koleje obu meteorów przecięły się. I bez oporu przyciągnięte ku sobie, tylko jedną znały drogę. Lecz za to ta podwójna gwiazda miała dla siebie całe niebo.

Wysłano przodem okręty, by zapowiedzieć przybycie władców w Aleksandrii. Cały niższy Egipt podążył do portu naprzeciw floty. Okręt królewski pierwszy zawinął do portu. Z daleka widzialna, oddzielona od orszaku, stała na brzegu pokładu władców para, trzymając się za ręce. Brzeg przedstawiał widok żywego lasu palmowego — nieprzeliczony tłum ludzi, tak dla ochrony przed słońca promieniami, jakoteż dla powitania przybywających, powiewał olbrzymimi liśćmi palmy królewskiej. Do tego okrzyki radosne, jakich to wybrzeże nawet dla Aleksandra i Cezara nie słyszało.

— Oni cię ubóstwiają! — zawołała Kleopatra.

— Gdyż do ciebie należą — była odpowiedź.

Wstąpili na ląd.

Jakiś głos obył się o uszy wodza cichy, lecz wyraźny:

— Marek Antoniusz, tryumwir, stoi na tem

samem miejscu, gdzie został zamordowany tryumwir Kajus Pompejusz.

Zdziwiony obejrzał się, lecz widział tylko radosne spojrzenia i usta, wydające na cześć jego okrzyki. A przecież słyszał wyraźnie te słowa! Myśl czarna jak noc zaciemniała mu jasność tej chwili.

Pompejusz! Tak było w istocie. Na tym brzegu został zamordowany dla swego współtryumwira Cezara. A on — czyż nie miał współtryumwira w Rzymie? Oktawian, siostrzeniec Cezara, nie taki bohater jak tamten, lecz milezący i tak chciwy sławy, jak tylko może nim być śmiertelnik. Silnie zacisnął usta. Lecz jego oczy były wlepione z ponurą odrętwiałością w ziemię, nasyconą krwią jego poprzednika. Nie trwało to długo. Jakaś ręka powiodła po jego zmarszczone czoło i spojrzal w oczy syreny, swojej królowej. — Cóż się stało z wspomnieniami i przeżyciami? Czyż te oczy i miłość z nich tryskająca — nie należały do niego? Czyż ta królowa z całym swym królestwem wdzięków, nie była jego własnością? O czemże tu myśleć jak nie o tem tylko? I pił z tej czary piękności zupełnie zapomnienie. Jeden haust z niej, a Rzym już nie istniał.

Tak, życie bogów!

Tarusz był tylko nędznym prologiem do Aleksandrii. Zabawa następowała po zabawie. Wysłał fantazję, by zawsze coś nowego wymyślał. Skarby całe rzucano dla szaleństwa jednej godziny. Niezwyczajne rzeczy były na porządku dzien-

Spodziewany krach rosyjski.

Wiedeńska *Allg. Ztg.* otrzymuje z Berlina następującą depezę: W tutejszych kołach finansowych sprawia nadzwyczajne wrażenie fakt, że rynek pieniężny ciągle zalewany jest rosyjskimi rublami papierowymi, podczas gdy równocześnie, jak się to samo przez się rozumie, kurs rubla czem raz niżej spada. Finansiści berlińscy zadają sobie po cichu pytanie, co może znaczyć ten przyrost rubli papierowych, zwłaszcza, że ograniczony przywóz towarów do Rosji nie daje podstawy dostatecznej dla wyjaśnienia tego zjawiska. Zdziwienie wywołuje także ten fakt, że owe przypluwające z Rosji ruble są przeważnie same nowe banknoty. Samo przez się nasuwa się pytanie, czy też rząd rosyjski, znalazłszy się w obec nie- możności zaciągnięcia pożyczki za granicą, nie zamysła w ten sposób niemożliwy do skontrolowania, za swoje bezwartościowe bumazki dostarczyć sobie nieco brzęczącej monety. Wzmocnia te podejrzenia wiadomość poddana przez pisma rosyjskie o wniosku ministra Wyszniegradzkiego, zmierzającym do tego, by utrwalić wartość rubla papierowego przy zamianie na srebrny wedle przeszłorocznego kursu, to znaczy, odpisać po prostu z nominalnej wartości rubla papierowego tyle, ile mu w przeszłym roku nie stawało do zrównania z rublem srebrnym.

Krążą też czerpane z pism rosyjskich wiadomości, dotyczące zaciągnięcia wewnętrznej 4-procentowej pożyczki w sumie 400 do 600 milionów rubli. Ponieważ stopa oprocentowania w Rosji wynosi 6 proc., musiałaby to więc być pożyczka przymusowa. Również uważa się za zły znak i to, że gazetom rosyjskim wolno jest pisać o spadaniu kursu rubla w sposób jak najbardziej pesymistycznym i omal, że nie wprost zapowiadający bankructwo. Rzecz oczywista, że decydujące sfery rosyjskie starają się przygotować publiczność na bardzo poważne ewentualności finansowe.

Zapewne też nie powiększy zaufania do stanu finansów rosyjskich wiadomość, którą rozniósł wczoraj drut telegraficzny z Petersburga o bankructwie znanej tam i za granicą, pierwszorzędną firmę Fehleisena, która dostarczała pieniądze nawet najwyższym osobistościom politycznym i członkom rodziny carskiej. Sam Fehleisen, były konsul belgijski przy dworze rosyjskim, umarł nagle niedawno. Firma jego była już przed 10 laty zachwiana, kiedy kasjer Handorf skradł półtora miliona rubli. Później jednak firma się poprawiła, głównie przy pomocy znanego bankiera Juchancewa, który tymczasem już, popełniwszy kilkamilionową kradzież, został osądzony na posilenie w Sybirze. Juchancew był szwagrem Fehleisena; po jego zasłaniu żona rozwiodła się z nim. Z teki Juchancewa pochodzą też weksle, zna-

zione obecnie u Fehleisena i wystawione między innymi wysokimi dostojnikami także przez wielkiego księcia Mikołaja starszego (stryja cara), głównodowodzącego w ostatniej wojnie tureckiej. Ponieważ sądy rosyjskie nie przyjmują pozwów przeciw członkom rodziny carskiej, przeto udała się wdowa po Fehleisena z prośbą do samego cara o zapłacenie owych weksli, gdyż inaczej firma będzie musiała ogłosić krydę. Znaczyło by to ogólną stratę w sumie 2 milionów rubli w gotówce i przeszło miliona w depozytach. Między innymi utraciłby ks. Jusupow 800.000 rubli, ks. Leuchtenberski 200.000, Neczajew-Malcew 400.000, i t. d. Wdowa Fehleisena oświadczyła, że spadku po swym mężu nie przyjmuje i prosiła o ustanowienie kuratora sądowego.

Listy z kraju.

(A. C.) **Żółkiew 24. lutego.** (*Straż ogniowa ochotnicza. Nowy urząd podatkowy*) Ostatki zapust nie dopisały w zupełności tak, jak to po początkowej ochocie tychże spodziewać się można było. I tak wieczorek w czytelni na 4. bm. zapowiedziany nie przyszedł zupełnie do skutku z powodu straty, którą poniósł zacny prezes naszej czytelni przez nagłą śmierć ukochanej sześciolateczki córki. Dowód to najlepszy, jak silną p. H. w krótkim czasie zewsząd zjednął sobie u nas sympatją, że wszyscy członkowie czytelni nie tylko jednogłośnie na odwołanie zapowiedzianej już zabawy się zgodzili, lecz co więcej z tej samej przyczyny w ubiegłym karnawale żadnej już zabawy z tańcami nie urządzali. Wieczorek w kasynie znów na 9. bm. zapowiedziany, odbył się wprawdzie, lecz nie wypadł tak świetnie jak jego poprzednik, z powodu bowiem śniegawicy i wicheru mało przybyło osób. — O niedoszłych wreszcie zamiarach urzędnika drugiego balu mieszczańskiego dałoby się wiele napisać, lecz ponieważ karnawał już minął, a „de mortuis nihil nisi bene“; zamilczę w nadziei, że mi przyszły karnawał pod każdym względem lepszej materji do pisania nastarczy.

Pozwalamy sobie w interesie dobra ogólnego zapytać: „Co się dzieje z naszą strażą ogniową ochotniczą?“ Pytanie to stosujemy przedewszystkiem do tych panów, którzy przyjąwszy dobrowolnie obowiązki przełożenia i kierownictwa straży ochotniczej zapominają zupełnie, że przyjęte na siebie obowiązki wypełniać, powinno być właśnie najpierwszem obowiązkiem każdego dobrze myślącego obywatela kraju. Budząc tych wszystkich panów, na razie bez wymienia ich nazwisk z uspienia, prosimy i wzywamy ich imieniem całego miasta, aby jak najrychlej do załatwienia spraw straży ochotniczej przystąpili i nie patrzyli obojętnie, jak na wypadek wybuchającego w mieście pożaru straż ogniowa ani śladu bycia nie okazuje, co przed tygodniem podczas poważnego ognia kominowego rzeczywiście miało miejsce. Nie chcemy się na razie rozpisywać nad przychylnymi tego zastojem w stowarzyszeniu straży ogniowej ochotniczej, sądzimy bowiem, że niniejsze pu-

bliczne przypomnienie będzie wystarczającym, i że nasza „stara lecz jara“ straż ogniowa ochotnicza, która już tyle razy na wzór innym służyła strażom, wnet nowem zakipi życiem.

Dochodzą nas pogłoski, że ck. dyrekcja skarbową tknięta uczuciem litości nad przeciężonymi nawalem pracy funkcjonarjuszami w ck. urzędzie podatkowym w Żółkwi postanowiła „ex officio“ utworzyć dla naszego powiatu nowy urząd podatkowy, którego siedzibą ma być Kulików. Wszelkie uznanie należy się za to ck. dyrekcji skarbowej, ośmielimy się tylko, idąc za głosem ogółu, zrobić najuprzejmiej tę uwagę, że daleko odpowiedniej byłoby nowy ten urząd otworzyć w Mostach wielkich, które od Żółkwi na 24 kilm. są oddaloue jak w Kulikowie, który od nas tylko o 12 a z Lwowa o 17 kilm. położony; a przytem i rozkład gmin jest tego rodzaju, że stanowczo za Mostami w tym względzie przemawia. Mamy przeto nadzieję, że świetna ck. dyrekcja skarbową zechce przy stanowczem otwieraniu rzezonego urzędu uwzględnić zdanie kompetentnych i możliwą wygodę interesowanych.

Biała 20. lutego. (*Następca starszego prokuratora Nalepy.*) W nr. 48 *Kurjera Lwowskiego*, a mianowicie w korespondencji z Krakowa znajduje się wzmianka, że zamianowanie nadprokuratorem w Krakowie radcy sądu apelacyjnego p. Szymonowicza, stało się w prawniczych sferach prawdziwą niespodzianką.

Celem zapobieżenia nieodpowiedniej interpretacji nadmienić należy, że niespodzianka ta na wszystkich dobrze myślących i z krajowymi stosunkami obeznanych ludziach, bardzo przyjemne wrażenie zrobiła, albowiem *pierwszy to raz powierza rząd tę ważną, wpływową i pełnego zaufania jego wymagającą posadę (w Krakowie) krajowcowi, znanemu nie tylko o energii i zdolności, ale także z uczciwości i zacnego nieposzlakowanego charakteru, który już dał dowody, że potrafi pogodzić obowiązki prawego obywatela kraju i państwa z trudnymi obowiązkami urzędowymi.*

Jakkolwiek odzywają się głosy w krakowskim świecie urzędniczym objawiające niezadowolenie, że na ważniejsze posady w Krakowskim wschodnia Galicja „einszubów“ dostarcza, to z drugiej strony przyznać należy, że ona najlepszych, najzaciewniejszych sił i soków swoich orzeźwiających nam użycza.

W każdym razie wdzięczność należy się rządowi, że do objęcia ważnej posady nadprokuratora w Krakowie powołał najodpowiedniejszą osobistość w całym kraju.

KRONIKA.

Czy car zapłaci? *Wiener Allg. Ztg.* zamieszcza telegraficzną wiadomość z Petersburga o upadku firmy bankowej Fehleisena. Zmarły niedawno szef tej firmy baron Fehleisen zajmował w Petersburgu wybitne stanowisko. Jako były konsul przy dworze rosyjskim utrzymywał stosunki z najwyższymi osobistościami. Historia upadku tego najpierwszego domu bankowego przedstawia się dosyć sensacyjnie. Już około roku 1870 kradzież kasjera niejakiego Handorfa w sumie pół miliona rubli o mało nie spowodowała bankructwa firmy Fehleisena. Obecnie po nagłej śmierci szefa okazał się deficyt na dwa miliony rubli, a oprócz tego przeszło milion depozytu powierzonego Fehleisenowi przez jego znakomitych klientów. Na liście wierzycieli figurują między innymi książę Leuchtenberg 200.000 rubli, Neczajew-Malcew 400.000 rubli, książę Jusupow 800.000 rubli. Między weksłami będącymi w posiadaniu Fehleisena, a nie wykupionymi, znalazły się także i to wielkie sumy podpisy wielkiego księcia Mikołaja, stryja cara, byłego komendanta armji w wojnie z Turcją. Twierdzą, że gdyby te sumy były zapłacone, firma uniknęłaby bankructwa — czynią się przeto starania, żeby car zapłacił za stryja, który nie ma czem płacić. Czy car zapłaci?

Ruch pociągów kolei państwowej na linii Stanisławów-Husiatyn który z powodu zasp śnieżnych był przerwany, został z dniem dzisiejszym na nowo otwarty.

W czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek 24. bm. odczyt pani Jadwigi Sawczyńskiej „Z estetyki“.

Z Towarzystwa prawniczego. Zapowiedziany na sobotę raut musiał wydział z powodu nagłych nieprzewidzianych przeszkód odłożyć do przyszłej soboty, tj. 3. marca.

Walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się w niedzielę 26. lutego br. o godz. 4. popołudniu w lokalu własnym (ul. Karola Ludwika 1. 3 II. piętro). Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie ustępującego wydziału z czynności w r. 1887. 2. Wybór przewodniczącego i wydziału. 3. Wnioski członków.

Walne zgromadzenie Towarzystwa św. Józefa

skiego światła zamajaczył w ponurych przedsionkach i świątyniach w File. Lecz wnet ugasł w ich poważnej ciemności wzniołszy się za ledwie do kolan olbrzymich ich mieszkańców. Był to tylko promień światła przelotny — ta kamienna zaś historia Egiptu była wieczną. Nareszcie przyszło do tego, że gracja Grecji, która chciała ten cały ponury majestat swymi lekkimi wieńcami przyozdobić, wkrótce się znużywszy tą pracą, popadła w melancholję. Opuściła głowę i czuła tęsknotę za domem.

— Straciła swoją wesołość — rzekł pewnego dnia tryumwir. — Wracajmy. Jestem spragnionym światła słonecznego.

— Prawdziwy orzeł! — zawołała królowa. — Dobrze więc, będę cię karmić słońcem.

I powrócili do słonecznej Aleksandrii. Znów rozpoczęło się życie jak przedtem. Co tylko najbujniejsza fantazja wymyśleć mogła, przybierało postaci rzeczywistości. Jej najbardziej upajające kwiaty roztaczały to życie, o którym królowa Nilu powiedziała:

— Życie bogów...

Powiedzmy teraz o zakładzie, który Kleopatra zaproponowała swemu tryumwirowi. Wygrana miała być po stronie tego, kto najkosztowniej urządzi festyn. Podług umowy miał Antoniusz pierwszy ze swoim wystąpić. Robił wielkie przygotowania. Każda godzina przygotowania stanowiła już sama dla siebie festyn.

Nakoniec nadszedł dzień oczekiwany.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nym, by tylko dzień jeden przepadł w przeszłości.

Pewnego dnia rzekła Kleopatra:

— Musisz poznać Egipt. To kraj cudów.

A gdy gość odpowiedział:

— Czyż ty sama nie jesteś Egiptem?

Natenczas zawołała z swawolną radością:

— Pójdź, chcę ci go pokazać, piramidy i statuy Memnona muszą ci do nóg upaść, gdyż Egipt cię kocha!

I pociągnęli na południe. Cały naród świątynnych postaci stanowią ich orszak. Puste świątynie w Memfis znów się napelnily spiewami — innymi wprawdzie niż te, które za czasów Seostrisa odbijały się o granitowe sklepienia. Zdziwione sfinksy podnosiły swe lby z piasku. Jakże różnym był ten przepych od tamtego, który przed wiekami widziały. Całe pokolenia przetrwały te piramidy i kamienne kolosy. Dzisiaj nowem życiem zbudzone, otrząsały piasek Sahary ze swóich niekształtnych członków, wlepiając oczy z niedowierzaniem w ten przepych, który je otaczał. Jakaż wesołość jaśniała na twarzach tych postaci, które przyszły ich wiekowy spokój zamąć. Jakże inaczej wyglądają dzisiejsze lekko podniesione greckie stroje od ciemnych powłóczystych szat tych dawno minionych czasów! Gdzie niegdyś u stóp kolosa Oziris na olbrzymich misach porfirowych setki zwierząt ofiarnych się krwawiło, tam bucha teraz na ozdobnym, złotym trójnogu igrający płomień.

Zartując zbliżyła się zakochana para i rzuciła garsć róż straszemu patronowi. Promień heleń-

z Arymatei, zajmującego się bezpłatnie grzebaniem ubogich zmarłych, odbędzie się w sobotę 25. lutego br. o godz. 4. popołudniu w kancelarji korporacji rękodzielniczych w ratuszu. Do licznego udziału w tem zgromadzeniu zaprasza wydział wszystkich członków.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej urzędu w niedzielę (26. bm.) w sali kasyna miejskiego wieczorek humorystyczny dla swych członków i tychże rodzin. Bilety nabyć można w handlach pp. Schubutha i Krimera, a wieczór przy kasie.

Sprawy korporacyjne. Na walnem zgromadzeniu członków stowarzyszenia stolarzy dnia 19. bm. pod przewodnictwem p. L. Skarbka odbytem uchwalono wystosować memorjał do Koła polskiego w sprawie rozdawania robót rządowych i wojskowych partaczom a nie majstrom, tudzież zastanowienia robót stolarskich w domu karnym tak dla osób prywatnych jakoteż instytucyj rządowych, przyczem jeden z członków stowarzyszenia podniósł, iż gdy uskarżał się przed dyrektorem domu karnego na to odbieranie roboty majstrom, tenże odrzekł: „zrobię wszystko dla panów, ale przedewszystkiem dajcie robotę mym więźniom!“ Niech więc giną rzetelni pracownicy, pierwszeństwo dla kryminalistów! Po załatwieniu różnych drobnych spraw korporacyjnych uchwalono na wniosek p. Gerlaszyńskiego założyć towarzystwo wzajemnej pomocy stolarzy lwowskich, tudzież utworzyć fundusz inwalidów i wdów, a nadto wybrano komisję z 5 członków, mającą się zająć ułożeniem statutu dla tego towarzystwa. W końcu wybrano deputację do p. prezydenta miasta z prośbą o zakazanie karawaniarzem zajmowania się stolarstwem. Sprawa ta poruszona przed rokiem, a dotąd niezadowolona, spowodowała powyższą uchwałę.

Odczyty hr. Wojciecha Dzeduszyckiego, zapowiedziane na dzień 18. i 21. lutego rb. na dochód „tow. oświaty ludowej“ odbędą się dopiero w dniach 25. i 29. bm. o godz. 7. wieczorem w wielkiej sali ratuszowej.

Mianowania. Mianowani zostali: Michał Pelc rzeczywistym nauczycielem w Boguchwale; Cyprjan Przybyło rzeczywistym nauczycielem w Białej i Stanisław Pałka, stałym nauczycielem młodszym w Niedarach.

Produkcja uczniów koncesjonowanej szkoły muzycznej p. Władysława Mańkowskiego odbędzie się d. 26. bm. w sali ratuszowej.

Dar. Pan Szymon Landau złożył 500 kart, za które można otrzymać w herbaciarni pod l. 5. ul. Furmańska bezpłatnie 500 szklaek herbaty z przeznaczeniem na rzecz ubogich m. Lwowa bez różnicy wyznań. Za ten dar składa prezydent miasta dawcy uprzejme podziękowanie.

Dla gospodarzy. Z magistratu król. m. Lwowa otrzymujemy pismo następujące: Według pisma c. k. komendy XI. korpusu z dnia 10. lutego r. b. l. 743 zezwoliło Wysokie c. k. Ministerstwo wojny reskryptem z dnia 11. grudnia 1887 l. 3052 oddział 3. by z każdego pułku kawalerji pewna część koni służbowych, podobnie jak to ma miejsce z kawalerją obrony krajowej oddaną była osobom prywatnym do utrzymania i używania, a to już z początkiem wiosny b. r.

Między temi końmi nie mogą się znajdować takie, które mają niżej lat 5 lub wyżej lat 8, które posiadają wady uniemożliwiające ich używanie, lub z powodu powstrzymanego rozwinięcia, braku sił, dla błędów, lub z powodu użycia dla osób prywatnych nie byłyby pożądane. Konie oddane do prywatnego używania przechodzą po upływie lat sześciu na dowolną własność używającego. Używający zaś obowiązują się między innymi utrzymać te konie nie tylko w dobrej kondycji, lecz także w stanie zdolnym do roboty, t. j. używać takowe nie tylko do robót powolnych, lecz także do zaprzęgów szybkich, tudzież pod wierzchem.

Powyższe postanowienie Ministerstwa podaje magistrat do wiadomości interesowanych oświadczenie z dnia 29. grudnia r. z. l. 62984, i nadmieniam, że zgłoszenia o przyjęciu wspomnianych koni w używanie wnoszone być mogą najpóźniej do 1. marca r. b. do komendy 13. pułku ułanów hr. Nostitz Riemek we Lwowie.

Nieudała się kradzież. W ostatnich dniach zdarzyło się kilka wypadków przytrzymania złodziei na gorącym uczynku; w jednym z nich zasługuje na uwagę wytrwałość złodziejska nie zrażająca się przeszkodami. W domu l. 93 przy ul. Grodeckiej mieszka mechanik z warsztatów kolejowych p. Segel, stosunkowo zamożny człowiek; oddał się z domu do fabryki o świcie i powraca późno wieczorem, o czem złodziej widocznie był poinformowany. Otóż przed kilku dniami mechanik wróciwszy do domu, spostrzegł przy otwieraniu drzwi, że około zatrasku majstrowali złodzieje, nie mogąc jednak otworzyć wytrychem, zabrali odcisk dziurki od

klucza, o czem świadczyły resztki wosku pozostałe. Mechanik dał znać do swej władzy nadzorczej, aby go zastąpiono przy robocie, a nie mając nic innego pod ręką, uzbroił się w potężny pilnik, zawiadomił stróża i sąsiadów o prawdopodobnej wizycie rzezimieszek i zamknął się w mieszkaniu. Czatował przez całą noc nadaremnie, dopiero na drugi dzień rano przekonał się, że podejrzenia jego nie były bezpodstawne. Złodziej wrócił istotnie i otworzył drzwi kluczem wybornie podrobionym bez najmniejszego hałasu. Tu jednak powitał go gospodarz silnym uderzeniem w głowę; złodziej wydał krzyk i umknął czempredzej na kuratara z tamtąd wraz z drugim towarzyszem na dziedziniec, gdzie jednak stróż domu wraz z lokatorami, słysząc hałas obścayli wszystkie wyjścia i ujeli jednego ze złoczyńców, drugi bowiem z niesłychaną zwinnością przesadził przez parkan, opasujący podwórze domu i znikł w otwartem polu. Rzezimieszek Józef Hefke, był kiedyś terminatorem ślusarskim, a kunszt swój udoskonalał w praktyce, która go zawiodła do więzienia.

Z targu. Z powodu ciągłych mrozów i małego dowozu do miasta, daje się od kilku dni uczywać na naszych targach dotkliwy brak jarzyn i zieleniny, co naszym gospoim nie mały sprawia kłopot. Ceny ogrodowin u przekupek doszły do niepamiętnej wysokości, a najdotkliwszym dla biednych mieszkańców staje się brak na targach kartofli, które po większej części są przemarznięte i również znacznie droższe.

Skutki mrozu. Handlarz gęsi, Nathan Lipszyc, prowadzący handel na większą skalę, poniósł w ostatnich kilku dniach dotkliwą stratę, wyrządzoną mu przez mróz. Z transportu gęsi, złożonego z 400 sztuk, padło mu skutkiem zmarznięcia 37 gęsi. Drób ten zamknięty był w szopie przy ulicy Słonecznej, widocznie źle opatrzonej. Licząc gęsi żywe po 1 gld. 20 cnt., poniósł on stratę do 45 gld.

W drodze do szpitala. Wczoraj o godzinie 3. z południa, Marja Bronikowska, żona rzemieślnika, zamieszkała przy ulicy Piekarskiej, l. 13, uczuwszy się bliską rozwiązania, wsiadła do sanek, aby się udać na oddział położniczy. Zaledwie atoli wjechała w ulicę Skrzyńskiego, nowy obywatel ujrzał światło dzienne w saniach... Przechodnie zgromadziwszy się około chorej, odwieźli matkę do mieszkania najbliższej akuszerki; stan zdrowia obojga jest jak najlepszy.

Sprzeniewierzenie. Leib Gebert, majster piekarski, zamieszkały pod l. 9, przy ulicy Bożniczej, oskarżył parobka swego Mojżesza Bradingera, iż przed paru dniami powierzył mu pieczywo do rozniesienia, a ten sprzedawszy je, znikł z pieniędzmi. Po dwóch dniach powrócił parobek, tłumacząc się, iż pieniądze wydał na swoje potrzeby, ale spłaci je ze swoich zasług. Litościwy piekarz, nie chcąc mu szkodzić zgodził się na propozycję, i wysłał wczoraj parobka znowu z pieczywem na miasto. Niesumienny sługa, sprzeniewierzył mu jednakże i tym razem cały wpływ dzienny, lecz miarka majstra się przebrała, gdyż oddał całą sprawę policji.

Pan Roman Żelazowski, tragik sceny naszej otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystym wieczorze urządzanym przez akademików krakowskich, ku uczczeniu pamięci Zygmunta Kraszińskiego. Wieczór ten muzykalno-deklamacyjny, którego dochód przeznaczony jest na rzecz pomnika dla Kraszińskiego, odbędzie się w teatrze krakowskim dnia 26go b. m. Pan Żelazowski wygłosi ustępy z „Przedświtu“.

Klub polski w Pradze czeskiej wydał sprawozdanie z czynności swoich za r. 1887. Po roku istnienia liczy Klub 54 członków czynnych — z tych 8 Czechów — i 4 członków wspierających. Celem Klubu polskiego jest, pielegnowanie i rozszerzenie znajomości języka polskiego i literatury, jakoteż podtrzymywanie życia towarzyskiego pomiędzy Polakami, mieszkającymi w Pradze, i Czechami. Biblioteka wykazuje 401 tomów dzieł doborowych. Czytelnię Klubu redakcje polskie hojnie uposażyły, i wszystkie głównejsze czasopisma dostaje Klub po większej części bezpłatnie, lub też za zwrotem wydatków nakładowych.

Staraniem Klubu urządzono nabożeństwo żałobne za duszę śp. Kraszewskiego, i wysłano delegata z wiecem na pogrzeb do Krakowa. Na dochód kasy zapomogowej urządzono przedstawienie teatralne i kilka wieczorków z tańcami. Pamięć Mickiewicza uczczono wieczorkiem. Urządzono gwiazdkę dla dzieci — opłatek i święcone dla członków i ich rodzin. Oprócz tego urządzano liczne odczyty polskie na zebraniach tygodniowych, które zgromadzały członków, jakoteż i gości w znacznej liczbie. Wycieczki do Szarki, do Troi, zabawa ogrodowa i inne towarzyskie zebrania ożywiały gromadzących się koło Klubu.

Ogólny przychód w roku ubiegłym wynosił 651 złr. 43 ct.; ogólny rozchód zaś 562 złr. 71 ct. Pozo-

stałość w gotówce wynosi 88¹/₂zlr. 72 ct. Obrót kasy w roku ubiegłym był 1214 złr. 14 ct.

Oszuści na gruby kamień. Policja wiedeńska odkryła tymi dniami spółkę oszustów złożonych z kilku ludzi, niejakiego Fuchsa, ajenta handlowego, pochodzącego ze Lwowa i dwu Wachsów, ojca i syna. Fuchs pobierał u firmy wiedeńskiej „Liebermann i Söhne“ towary jedwabne na kredyt, za które jej winien 11.000 gld. Spółka funkcjonowała w ten sposób, że Fuchs towary brał na kredyt, a Handl wyśkiwał potrzebujących gwałtownie pieniądze panice, którym zamiast monety dawano jedwab. Panice, jednak potrzeba było pieniędzy nie jedwabiu. To już misja obu Wachsów, którzy przedstawiali panice wnet „agentów“ i „kupców“, gotowych towary rozumie się za psie pieniądze, panice zaś wysłały weksle na pobrany w fabryce towar. Szajka przestępnych oszustów jest już w ręku sądu.

Stuletni żebrak został postawiony za władowym wiedeńskim. Sędzia wydał wyrok uwalniający go włoźcegi ze względu na jego wały stan zdrowia i pociąganie żony. Żona oskarżonego dziękując sędziemu za uwolnienie męża, który w motywach uwalniających powiedział, iż oskarżony liczy sto lat, poprawiła go mówiąc: „Przepraszam pana konsyljarza, mąż mój wczoraj śnie skończył 101 lat“.

† **Karol Bartsch,** profesor uniwersytetu w Wiedniu delbergu. Najwięcej znanem jego dziełem jest: „Ursuchungen über das Nibelungenlied“.

† **Maurycy Moll,** znany autor dzieł ekonomicznych, zmarł w Frankfurcie.

Błąd telegraficzny. Opuszczone słowo „nie“ doczekało się pendant. Ministerstwo skarbu przemasło przed kilku dniami na wsparcie ubogich miasta Rajewo 500 zł. Urzędnik telegraficzny w Wiedniu jednak hojnym i datek ten natychmiast powiększył jedynek na przedzie a urzędnik w Serajewie do 1500 zł. dodał jeszcze na końcu zero, tak, że z 500 zł. biło się w jednej chwili 15000 zł. Rząd bośniacki radowany tym nadspodziewanym datkiem począł w celu wsparcia rozdzielać i wypłacił biednym już 6.000 zł. gdy naraz pomyłka fatalna wyszła na jaw. Biedni szli na tem dobrze, ale urzędników winnych pociągano do odpowiedzialności.

Z kroniki myśliwskiej. Do wspaniałych łowów tegorocznych wypadła zaliczyć łowy, jakie przez trzy dni odbywały w lasach dóbr szolomierza na Polesiu wołyńskim. Udział w polowaniu brało wielu myśliwych, a między temi znajdował się gość z Anglii zaproszony przez p. Dowmuntę na łowy jeszcze w zeszłym.

Trzy dni z rzędu przepędzono w kniei, wyjeżdżając bowiem równo ze świtem, a powracano dopiero o zmierzchu. Rezultat polowania wypadł świetny, zabito bowiem: ośm dzików, 15 kozłów, 20 lisów i paręset innych zwierząt. Trzeciego i ostatniego dnia łowów urządzono w stajach w dalszej okolicy obława na wilki, o pojawieniu się których w ciągu nocy przyszła wiadomość. Trzynaście nie były daremne, gdyż natrafiono na całe stado wilków, których 16 sztuk trupem legło pod celnymi strzałami myśliwych. Trzydniowe łowy zakończono świetną zabawą tańczącą, która w noc soboty na niedzielę odbyła się w gościnnym szalonym ckim dworze.

Towarzystwo biblioteki polskiej w Wiedniu wydało pierwsze sprawozdanie z czynności swoich za rok 1887. Biblioteka mieści się w hotelu Müllera i została otwartą w pierwszych dniach października zeszłego. Biblioteka utrzymuje potrójny katalog: 1) wentarski; 2) kartkowy; 3) systematyczny i liczy obecnie dzieł i broszur 1434 w 1931 tomach.

Od otwarcia lokalu aż do zamknięcia niniejszego sprawozdania 32 osoby pożyczły książki do domu i przeczytały 272 dzieł w 434 tomach. Towarzystwo biblioteki polskiej podzieliło się na sekcję biblioteczną, literacką, urządzającą odczyty, językową i towarzyską. Sekcja językowa wzięła sobie także za zadanie prowadzić w Wiedniu prywatną naukę języka ojczystego dla dzieci Polaków tam zamieszkałych. Stowarzyszenie nauka odbywa się od jesieni. Pobiera obecnie ukę jedenaścioro dzieci.

Sekcja artystyczno-towarzyska urządziła dwa wieczorki towarzyskie, które odbyły się dnia 17. grudnia zeszłego roku i dnia 20. stycznia b. r. Na drugim wieczorze obecny znakomity kompozytor i pianista p. I. Paderewski i wykonał po mistrzowsku kilka utworów. Dozwolenie drugiego wieczorku przyczyniło się wiele polskiej w Wiedniu skupiło się inicjalny dr. Binet i grono rodaków, które przedsięwzięło nabywać zbiorów

oryginalne utwory malarzy polskich, mieszkających w Wiedniu w zamiarze podzielenia się niemi po pewnym przeciągu czasu. Postanowiono je rozlosować i akt ten odbył się na drugim wieczorku Towarzystwa biblioteki polskiej. Każdy z uczestników stał się właścicielem cennego dzieła sztuki, które będzie dla niego miłą pamiątką chwil w Wiedniu spędzonych. Pierwsza próba udała się wybornie.

Wydział biblioteki wszedł w ścisłe porozumienie z innymi Stowarzyszeniami polskimi wiedeńskimi, mianowicie z „Przytuliskiem“, „Zgodą“ i „Ogniskiem“; brał udział w zebraniach i obchodach, które one urządzały i nawzajem witał całem sercem ich delegacje na swoich zgromadzeniach. Biblioteka wytknąwszy sobie cel dostarczania rodakom zamieszkałym w Wiedniu przyjemności i pouczającej rozrywki, jako też kształcenia ich dzieci w rodzinnym języku, spełnia swoje zadanie nader pięknie i zasługuje ze wszechmiar na poparcie. Dochodu miało Towarzystwo 922 gld., stan kasy wynosi 201 gld. Prezesem biblioteki jest Jerzy książę Czartoryski, zastępcą Stanisław Nowiński, sekretarzem dr. Binder, skarbnikiem T. Sławikowski.

Walne zgromadzenie członków biblioteki odbędzie się dnia 5. marca b. r.

Zabawna sprawa zajmowała ubiegłego piątku członków angielskiej izby wyższej. Oszczędny proboszcz wiejski przy komunji dawał zamiast wina wodę, w nadziei może, iż powtórzy się cud z wesela w Kanie Galijskiej. Parafianie jego wszakże wzięli mu to bardzo źle i zaskarżyli go u biskupa, który sprawę wytoczył przed „szlachetnymi lordami“. Oskarżony skazany został na zapłacenie kosztów sądowych i otrzymał na pomnienie, aby nadal obowiązki swoje spełniał z większą godnością.

Włoski następcą tronu. Wiktor Emanuel, zamierza na wiosnę odbyć podróż do Niemiec i Austrii w towarzystwie pułkownika Osio i jednego ze swoich profesorów.

Komunikacja na kolei Gotarda, przerwana wskutek spadnięcia lawin śnieżnych, została już przywrócona. Z osób, zasypanych lawinami pod Wasen, wydobyto dotąd 5 nieżywych i 1 śmiertelnie ranioną.

Znakomity skrzypek, Józef Joachim, otrzymał od senatu uniwersyteckiego w Oksfordzie honorowy tytuł doktora muzyki.

Dr. Strossmeyer, znakomity patriota kroacki, obchodził w tych dniach 50-letni jubileusz swego kapłaństwa. Ks. Strossmeyer jest biskupem w Dżakowarze.

Papież przeciw sobie. Wzruszenia, doznane podczas uroczystości jubileuszowych, nadwreżyły i tak już wątłe zdrowie Leona XIII. Pałacu domowi ojca św. postanowili tedy wobec wielkiego postu wystosować do arcybiskupa prośbę, w której go proszą o pobłażliwość dla papieża Leona XIII., „sędziwego, bogobojnego księdza“, aby podczas postu mógł spożywać mięsne potrawy. Papież wszakże dał na tę, tak blisko go obchodzącą prośbę odpowiedź odmowną, dodając, iż „człowiek, o którego chodzi, nie wykonywa żadnej ciężkiej roboty, i że nadto jego stosunki majątkowe pozwalają mu na urozmaicenie sobie potraw postnych“.

Wielki pałac lodowy wzniesiony został w St. Paul (Nebraska). Pałace te są specjalnie amerykańskim wynalazkiem, i pierwszy z nich zbudowany został w Montreal, w Kanadzie. Obecny pałac w St. Paul kosztuje około 210.000 fr., zajmuje przestrzeń 0,4 hekt. i ma 80 stóp wysokości do bastionów, główna wieża zaś jest wysoka na stóp 130. Do budowy pałacu spontrzebnowano 55.000 bloków lodowych, około 32 cali szeroki i długich, a 18 grubych, tak, że ogólna waga lodowego materiału budowlanego wynosi 16 milionów funtów. W około pałacu urządzona jest ślizgawka i góry lodowe, a wieczorem wszystko oświetlone elektrycznością, sprawia czarujący widok. Wewnątrz pałacu znajduje się labirynt z różnych schodów, kącików i korytarzy złożony, a w niszach umieszczone są lodowe posągi lżywiarzy różnych narodowości i zwierząt północnych. Otwarcie pałacu towarzyszył korowód masek, złożony z 12.000 osób, a przedstawiający wjazd króla lodowego do swego zamku.

Rada m. Lwowa. Pamięci zmarłego radnego Momockiego oddał prezydent cześć krótką przemową, a Rada przez powstanie dała wyraz temu samemu uczuciu.

Bez dyskusji uchwalono wniosek naglący Rewakowicza, aby wysłać petycję do Rady państwa przeciwko nowemu projektowi wódczanemu, ponieważ grozi on w szczególności mieszkańcom miast nadzwyczajnym obciążeniem konsumpcji. Obliczono, że Lwów zapłaci o 265.000 zł. więcej rocznie, niż dotąd. O uchwale tej Koło polskie będzie zawiadomione telegraficznie z prośbą aby nie popierało projektu rządowego.

W sprawie szkoły dominikańskiej ministerstwo przychylnie dla gminy załatwiło wiadomy spór z mniemami. Rada przyjmując to do wiadomości, poleciła magistratowi, aby rozpoczął teraz z klasztorami rokowania o reorganizację tej szkoły.—Bratniej pomocy akademików uchwalono 100 gld. subwencji. Zresztą załatwiono tylko drobnego znaczenia sprawy.

Sprzeniewierzenie. Kapitan domu inwalidów p. Gross, os arża sierżanta rachunkowego Emila T. o zbrodnię sprzeniewierzenia kwoty 44 zł., tudzież rzeczy rządowych, których ilości dotąd jeszcze ściśle podać nie może, a które znajdowały się pod zarządem rzeczonoego sierżanta. Na żądanie kapitana odbyła policja rewizję w mieszanu jego zażyłej znajomej, Marji S., u której istotnie znaleziono pewną część z owych rzeczy. Marja S. stanowczo zaprzecza współudziału, co zarządzone dalsze śledzwo niezawodnie wykaże.

Dwanaście odczytów urządza dyrekcja stowarzyszenia katolickich rękodziel. „Skala“ dla członków swoich. Wykładać będą: D. 26. lutego. Franke prof. szk. polit. „Bohaterowie pracy“; 4. marca. Bykowski prof. szk. polit. „Fabrykacja papierków cygaretowych“ (z okazami); 11. marca. Dr. Pawlikowski Antoni fizyk miejski „O pielęgnowaniu ciała“; 18. marca. Zbrożek Dominik, prof. szk. polit. „O mierzeniu czasu“; 25. marca. Petelenz Ignacy, prof. szk. polit. „Krew i jej krążenie u człowieka i zwierząt“ z demonstracjami); 8. kwietnia. Pawlewski Bronisław, prof. szk. polit. „O pokarmach i napojach“; 15. kwietnia. Dr. Ciesielski Teofil, prof. uniwersytetu „O bakterjach“; 22. kwietnia Witkowski August, prof. szk. polit. „O telefonach i dzwonkach elektrycznych“ (z demonstracjami) 29. kwietnia Baranowski Mieczysław, insp. szk. miejskich „O wychowaniu młodzieży“; 6. maja. Szczepanowski Stanisław, poseł do Rady państwa „O postępie Rumunii w ostatnich 10ciu latach“; 13. maja. Maryniak Bogdan, prof. szk. polit. „Narzędzia i ręka ludzka“ (z okazami); 27. maja. Dr. Finkel Ludwik, prof. uniw. „O Unii lubelskiej“. Wstęp wolny.

Smutny zadatek przyszłości. Z otwartego pokoju skradziono wczoraj p. Izaakowi Szumer, zamieszkałemu pod I. 2. przy placu Castrum kilka srebrnych przedmiotów, naczyń do herbaty itp. oraz 2 teatralne lornetki, łącznej wartości 60 złr. Poszkodowany oskarża na policji o tę kradzież 18 letniego N. L. ucznia szkół gimnazjalnych, który przyszedłszy do syna pana Szumera, kolegi szkolnego, miał sposobność do uplanowania kradzieży. Srebro, a mianowicie filiżankę i nakrywkę do samowara, odnaleziono w kilka godzin później w banku gdzie je sprawca zastawił za kilka złr.

Ujęty. Rewizor Grünberg aresztował wczoraj od dawna poszukiwanego za zbrodnię kradzieży Lejbę Halperna, który brał także udział w głośnej kradzieży u Jakóba Cohna na Zamarstynowie.

Teatr literatura i sztuka.

* **P. Paweł Hertz,** warszawianin, wychowaniec szkół warszawskich, otrzymał obecnie w paryskiej szkole dróg i mostów pierwsze odznaczenie na konkursie architektonicznym.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 23. lutego. Gielda zbożowa. Pszenica gotowa 7.44, na jesień 7.83, owies 5.80, kukuru dza 6.62.

Budapeszt 23. lutego. Ponieważ frakcję prawicy rajchsratowej w Wiedniu wystosowały do biskupa dżakowskiego Strossmajera telegramy gratulacyjne z powodu jego jubileuszu kapłańskiego, przeto *Nemzet* uderza z tego powodu na rządu Taaffego, i czyni go odpowiedzialnym za tę manifestację panslawistyczną, niemilą Węgrom.

Berlin 23. lutego. W sferach dobrze poinformowanych uważają rozpoczętą przed kilku dniami poufną akcję dyplomatyczną Rosji w sprawie bułgarskiej za chybną, albowiem większa część gabinetów w projektowanej akcji przymusowej względem Koburga widzi niebezpieczeństwo dla pokoju. Anglja, Włochy i Austria postanowiły za milczącą zgodą Bismarka, ewentualną okupację Bułgarii przez Moskali uważać za casus belli.

Syn Wks. badeńskiego Ludwik umarł.

Sofja 23. lutego. Rząd zakupił w Belgji 15 milionów nabojów.

Rzym 23. lutego. Minister wojny ma zażądać kredytu dodatkowego na uzbrojenia. Arsenal w Wenecji przyjął 1.200 nowych robotników.

Sanok 23. lutego. Tutejszy Wydział powiatowy wysłał deputację do Wiednia w sprawie gorzelnianej.

Wiedeń 23. lutego. Prof. publ. ord. dr. Bobrzyński otrzymał ze Lwowa telegram następujący:

„Zacnemu obrońcy wolności akademickiej młodzieży uniwersytetu lwowskiego zaseta gratulacje z powodu ostatnich sukcesów w Radzie państwa, życząc mu jak najrychlejszego dopięcia teki ministerjalnej. Dotychczas jeszcze obywatele-akademicy“.

Wiedeń 24. lutego. Od wczoraj wieczora sypie śnieg.

Komisja gorzelnicza Izby odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie, na którym byli obecni Dunajewski i szef sekcyny Baumgartner. Powszechnie uważają akcję Koła polskiego za spóźnioną i nie na serio przedsiębraną, albowiem jeżeli Koło chciało osiągnąć coś w tej mierze, to miało do tego najlepszą sposobność przy podatku cukrowym. Większość jednak Koła nie wahała się obalać własne uchwały, byle gabinetowi z góry zapewnić niezmienną przyjęcie projektu.

W komisji gorzelniczej starał się Rutowski obszernie wyluszczyć szkody, jakich dozna Galicja, gdyby projekt nowy został ustawą. Kowalski oświadczył się także za zmianą. Menger oświadcza się za projektem, jeżeli rząd obieca poczynić ulgi w innych podatkach. Plener oświadczył imieniem klubu austro-niemieckiego, że jego partja będzie głosować za ustawą, albowiem była zawsze za podwyższeniem podatku wódczanego.

Dunajewski powiedział: Skarb potrzebuje pieniędzy. Wyższe opodatkowanie gorzałki jest słuszne i mniejsze niż w innych krajach. Gorzelnie rolnicze uwzględnią nowa ustawa. Naderherny (Czech) wychwalał sprawiedliwość nowego projektu. Rosenstock zaproponował wybór podkomitetu, i na tem zakończono posiedzenie.

Po wczorajszych oświadczeniach Mengera, Plenera i Nadhernego uchwalenie projektu jest zapewnione. Co najwięcej w drodze rozporządzeń poszczególni producenci otrzymają ulgi.

W komisji cłowej domagał się Abrahamowicz dostatecznego podwyższenia cel zbożowych. Baquhem odpowiedział, że to na teraz niemożliwe.

Na giełdzie wieczornej kredyty 268.55.

Wiedeń 24. lutego. Przykre wrażenie zrobił komunikat rosyjski (patrz depezę z Petersburga). Wzywa bowiem lud bułgarski do zdrady stanu przeciwko własnemu monarchsz.

Także niektóre manifestacje *Norddeuczerki* (organu Bismarka) zadziwiają tutaj.

Budapeszt 24. lutego. Podsekretarz z stanu Weckerle odjechał do Wiednia w sprawie wódczanej. Rząd węgierski nie dopuści żadnych zmian w projekcie, a Czechy uzyskali już bonifikację w cukrze.

Sofja 24. lutego. Koburg nadał swej matce tytuł „Bułgarska księżca Mać“. (Szkoda że już ojca nie ma. Koburgowi należy się patent za całym oryginalny wynalazek).

San Remo 24. lutego. Książę Fryderyk pokazał się wczoraj z familją na balkonie. Publiczność powitała go radośnie. Wogóle ma się dobrze.

Paryż 24. lutego. Fundusz dyspozycyjny uchwalila Izba 248 głosami przeciwko 220. Gabinet otrzymawszy tym sposobem wyraz zaufania, nie podał się do dymisji.

Petersburg 24. lutego. *Prawit. Wiestnik* ogłasza komunikat w sprawie bułgarskiej. Czytamy tam: „Rząd rosyjski przyrzeka przebaczenie wszystkim Bułgarom za dotychczasowe pobłądzenia, jeżeli tylko napędzą swego księcia-uzurpatora. Rosja domaga się tego z miłości dla Bułgarów i Bułgarii i z motywów wolnych od egoizmu. Rosja zresztą i teraz jeszcze nie użyje przemocy. (Car łaskawy!).“

Berlin 24. lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* przykaskuje komunikatowi rosyjskiemu, i dowodzi, że Rosja ma zupełne prawo, nawet bez zgody mocarstw interwenjować w Bułgarii, i zmusić sultana do wzięcia się w tej sprawie, a Niemcy są gotowe, bez żadnych zastrzeżeń popierać żądania Rosji.

O tych zapatrywaniach organu Bismarkowskiego wyrażają się dzienniki skeptycznie, i sądzą, że Rosja chce tylko zyskać czas do uzupełnienia uzbrojeń, a Niemcy ją w tem popierają.

Niemcy i Moskale.

Swiet pisze:

Obecnie, gdy fakt oziębienia przyjaźni rusko-pruskiej rozgłosił już oficjalnie sam ks. Bismark, nie zaszkodzi rzucić okiem na historję tej przyjaźni, która zresztą bezwątpienia już się nie powtórzy w dawnych swych granicach, to jest nie doprowadzi już nigdy Rosji do roli, nieodpowiedniej także dla Austro-Węgier. Poważny wpływ Rosji na politykę międzynarodową europejską datuje się dopiero od czasów Piotra Wielkiego. Lekkomysłne poglądy niektórych słowianofilów, powołujących Rosję do cofnięcia się wstecz, do czasów bodaj Iwana Groźnego, wprowadziły do nas modę zwalania na Piotra wszystkiego tego, co zrobili jego następcy. Do liczby najgrubszych w tym względzie błędów należy mniemanie, jakoby Piotr Wielki był fundatorem wpływu niemieckiego na Rosję. Mniemanie to opiera się chyba na tej okoliczności, iż Piotr Wielki w młodości przyjaźnił się z mieszkańcami slobody niemieckiej, w której zresztą oprócz Niemców przebywali Szwajcarzy, Holandczycy, Anglicy i Francuzi. Najnowsze nienamiętne badania wykazują, że jeżeli kogo, to nigdy Piotra Wielkiego nie należy posadzać o idee germanofilskie, gdyż on to pierwszy pojął znaczenie przymierza rosyjsko-francuskiego. Piotr jeździł w tym celu do Francji, uważał bowiem ów związek za jedyny środek przeszkodzenia wpływowi państw niemieckich, które według poglądów monarchy, wcześniej czy później, musiałyby się zetrzeć z Rosją na Wschodzie. Piotr Wielki widział jasno, że zawiść Austrii ku Turcji nie stanowi wcale dowodu, aby rząd cesarski poszedł ręką w rękę z Rosją w kwestji wschodniej, gdy tymczasem Francja, nie zainteresowana niczem na półwyspie Bałkańskim, wydawała się naszą najwłaściwszą współniczką. Ówczesne smutne rządy francuskie niezdolne były pojąć idei wielkiego człowieka, przymierze nie przyszło do skutku. Francja ograniczyła się tylko na tem, iż nie działała jako jawna nieprzyjaciółka Rosji.

Aż oto nastąpiła epoka pierwszych następców Piotra, epoka nawskróś niemiecka. Aferzyści rozmaici w rodzaju Birona, mającego w swem otoczeniu także niejakiego Bismarka, z tej samej linii, z której wywodzi ród kanclerz, wszyscy spekulanci i przybłędy zaczęli się znęcać nad narodem ruskim i interesami państwem ruskim. Po panowaniu Elżbiety, które było wycieczką chwilowym od wpływu niemieckiego, następuje panowanie Piotra III. Świetne panowanie Katarzyny lubo niechętnie Fryderykowi Wielkiemu, wypełniała masą błędów w stosunku do Austrii, zakończonych najstraszniejszym nonsensem politycznym, rozbiorem, na mocy którego Rosja odstąpiła państwu niemieckim ziemie nie tylko polskie, lecz zupełnie ruskie: Galicję i Bukowinę.

Od czasów Pawła I. przedostaje się powoli wpływ niemiecki do sfer dworskich dzięki prawu, na mocy którego zniesiono związki rodzinne, jakie istniały jeszcze między Piotrem I. i licznymi rodzinami z arystokracji ruskiej.

Za Aleksandra I. wpływ niemiecki stał się wszechpotężnym; na kongresie wiedeńskim Rosja zadobrowolała się rolą prezesa wśród państw niemieckich. Nawet energiczny charakter Mikołaja I., mającego za małżonkę księżniczkę pruską, ugiął się pod wzrastającą koalicją żywiołów niemieckich. Mikołaj z góry traktował Prusy, lecz dla Austrii był wyszukaniem grzecznym. Zewnętrzna polityka cara Mikołaja kierował system Meternicha, wewnątrz kraju cierpiał prześladowania baronów i pastorów ostżejskich, wymierzone przeciw wierze prawosławnej. Prawie połowę generałów armji rosyjskiej stanowili Niemcy. Za Aleksandra II. reformy cofnęły politykę zewnętrzną na plan ostatni, a powstanie polskie w roku 1863 ostatecznie zacisnęło węzły przyjaźni rosyjsko-pruskiej.

Od czasów kongresu berlińskiego zaczyna się stopniowo reakcja, przybierająca charakter zdecydowany z początkiem panowania obecnego cesarza. I można mieć nadzieję, że reakcja zakończy ostatecznie rachunki. Stosunki przyjacielskie z Niemcami będą możebne wtedy dopiero, gdy nabierzemy zupełnej pewności, że będziemy na zawsze wolni od eksploacji niemieckiej w dziedzinie polityki i ekonomji, którą cierpimy dłużej, aniżeli by należało.

Wiadomości polityczne.

Berlin 22. lutego. Wedle wiadomości otrzymanych z Petersburga jest nowy podatek od zapalek, przyczyną wielkiego niezadowolenia między ludnością. Cena zapalek podniosła się o całą trzecią część w porównaniu z tą, jaką była poprzednio.

Sofja 23. lutego. Agencja Havasa donosi: W Sofji i na prowincji czynią wielkie przygotowania do uroczystego obchodu dnia urodzin księcia Ferdynanda Koburga, przypadających na 26. lutego.

Paryż 22. lutego. Jeneral Garnier, zastępca ministra wojny przy uroczystości towarzystwa gołębi pocztowych w Toulonie, rzekł: „Może stąd przyjdzie posłaniec, zwiastujący zmartwychwstanie nadszarpniętej ojczyźnie“.

Journal des Debats donosi: Stan cesarzewicza niemieckiego jest zupełnie beznadziejny.

Paryż 22. lutego. Rada ministerjalna uchwiliła obstawać w parlamencie przy wymaganiu funduszu dyspozycyjnego w kwocie 1,600.000 franków, którą to kwotę komisja budżetowa znacznie zredukowała. Gabinet ma zamiar przy tej pozycji, która w czwartek przyjdzie pod dysku je parlamentu, postawić kwestję zaufania. Obawiają się z tego powodu przesilenia ministerjalnego.

W francuskich arsenalach morskich, osobliwie w Rocheforcie i Cherbourgu, panuje gorączkowa czynność: trzynaście okrętów wojennych jest już na ukończeniu; również i flotylla na morzu Środiemnym ma być wkrótce gotową do odplynięcia. Wszystkie te uzbrojenia mają być skierowane przeciw Włochom. Z kompetentnych źródeł słychać również, że załoga Sabaudji ma być znacznie wzmocnioną wojskami powracającymi z Tonkinu.

Rzym 22. lutego. Wielkie wrażenie sprawia tutaj rozmowa posła Cavallotiego z Crispim, której tekst publikuje wczorajszy *Secolo*. Crispi zapewniał, że nigdy nie miał wrogich zamiarów względem Francji. Sojusz z mocarstwami centralnymi nie jest mu sympatycznym, ale skoro raz istnieje, trzeba go wykorzystywać. Porażka Francji byłaby nieszczęściem dla całej Europy i oddałaby Włochy na łaskę i niełaskę wszechmocy niemieckiej. Autentyczność tej rozmowy nie została urzędowo stwierdzoną, lecz i zaprzeczenia jej dotychczas nie ma.

Rzym 23. lutego. W miasteczku pogranicznym Modana przyszło do zajścia między Francuzami a Włochami, mianowicie w pewnej kawiarni powstał spór pomiędzy włoskim weterynarzem, Girolamim, a francuskim lekarzem sztabowym Favre. Favre dał rozkaz żołnierzom francuskim, aby sprowadzili Girolamiego z jego domu do kawiarni, celem zniewolenia go do usprawiedliwienia się. Tutaj przetrzymano Girolamiego przez całą noc pod kluczem. Rząd włoski rozkazał Girolamiemu, aby udał się natychmiast do Susy i tam czekał na dalsze rozkazy swych przełożonych. Stało się to głównie z tego powodu, iż w Modanie zapanowało po tem zajściu pewne wzburzenie. Zarazem polecono żandarmom włoskim nie opuszczać ani na chwilę dworca kolejowego.

Crispi zaproponował rządowi francuskiemu, w interesie uniknięcia w przyszłości zajść granicznych, aby na dworcu kolejowym w Modanie odbywała się równocześnie zmiana francuskiego i włoskiego personelu służbowego.

Rzym 22. lutego. Rokowania o odnowienie włosko-francuskiego traktatu handlowego można uważać i tym razem za rozbite. Hr. Robilant stanowczo mianowanym zostanie ambasadorem włoskim w Londynie.

Ministerstwo wojny rozpiśało właśnie liwerunek na 160.000 siodeł, 200.000 nakryć i 300.000 par trzewików, które mają być oddane do 2. kwietnia.

Petersburg 23. lutego. Z powodu niskich cen zboża, Rada państwa uznała za możebne zmniejszenie kredytu na utrzymanie więźniów o pół miliona rubli.

Petersburg 23. lutego. *Prawit. Wiestnik* ogłasza komunikat, przedstawiający zapatrywanie Rosji na kwestję bułgarską. Komunikat zaznacza, że te same zapatrywania kierowały gabinetem rosyjskim od początku przesilenia bułgarskiego i już z góry kazaly mu zaniechać wszelkiej myśli przywrócenia siłą stanu prawowitego w Bułgarii.

Petersburg 22. lutego. *Moskowskija Wiesti* występują przeciw rządowi bułgarskiemu z oskarżeniem o formalne zamordowanie osławionego Nabokowa. Wedle tego dziennika miał być Nabokow po nieudanej awanturze koło Bugas wzięty do niewoli i dopiero na rozkaz rządu w Sofji po niesłychanych katuszach przez żandarmów zastrzelony. Równocześnie wydano ze Sofji nakazy ogłoszenia, że Nabokow poległ w walce.

Rząd rosyjski wyznaczył 30 milionów rubli na dokończenie fortyfikacyj Warszawy i Skierniewic. Przygotowania wojenne odbywają się z wielkim pospiechem. Wszystkie twierdze w Królestwie zaopatrzone są w ogromne masy węgla kamiennych i drzewa opałowego. Mieszkańcom miast fortyfikowanych dano poufne nakazy, by zapobiegli się w prowiant na cztery miesiące. W pierwszych dniach marca spodziewanym jest pochód wojsk rosyjskich do Bułgarii.

Petersburg dnia 24. lutego. *Graźdanin* donosi, iż w nowej ustawie o konsulach wyjaśniono kilka kwestji, dotyczących się testamentów, sporządzanych przez poddanych rosyjskich za granicą. Poddany prawo pozostawia do woli nadanie testamentom formy rejentalnej, przeto przedstawienie podobnych testamentów konsułowi przy spisywaniach za granicą nie jest wymaganiem. Natomiast konsul winien przy otwarciu testamentu zaświadczyć, iż akt został spisany według praw, obowiązujących w tym względzie za granicą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nafta. Wiedeń 22 lutego: Galicyjska Slardard White 00.00; marka Skrzyński 00.00; Bremen loco 7.15 do —.—; Hamburg: loco 7.10 do —.— na luty —.—, na sierpień-grudzień 7.30; Antwerp na luty 19.5/8; Nowy-York 0.00; Filadelfia 0.00.

Nadesłane.

Farbige Seidenstoffe von 85 kr. bis fl. 7.00 per Meter (ca. 2000 verschiedene Farber und Dessins) versendet robeu- und stü-kweise zollfrei das Fabrik-Depot G. Henneberg (k. k. Hoflieferant), Zürich. Muster umgehend. Briefe 10 kr. Porto.

„Z Nurtów życia“
wiązanka rymów z teki dziennikarskiej

Lubina F. W. Ilasiewicz,
wyszła w tych dniach i jest na składzie głównym w drukarni „Dziennika Polskiego“.
Egzemplarz 1 zlr.

Specjalista lekarz chorób syfilitycznych
D. J. KURPIEL
ordynuje ulica Sobieskiego l. 12. I. p. (też listownie i listem)

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. lutego 1888.

Hotel Francuski. W. hr. Wolański z Duplik A. Żelechowska z Herhorowa, W. dr. Wajda z Sokala, R. Lewi z Pragi, E. Schenker z Wiednia, J. Steinbach z Wiednia, W. Bogucki z Rutki, B. Baer z Darmstadt, ks. M. Wisznicki z Bursztynu, A. Noel z Komarna.

Hotel Żorża. J. ks. Jabłonowski z Bursztynu, M. i K. Korbe z Odessy, H. Mroczkowski z Tarnopola, S. J. Vivien Chantebrieu z Poznanki.

Hotel Angielski. S. Rossawski z Orłowa, R. Bartmański z Leszczyn, F. Obertyński z Sawczyna, A. Gołaszewski z Toustobab, M. Masłowski z Dąbrowicy, A. Ossoliński z Piskorowiec.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cent., w inne dni 30 cent., w niedzielę i święta wstęp wolny.
NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dni powszednie 20 cent., w niedzielę i święta 15 cent.

MUZEUUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Traktalnej, l. 18.

MUZEUUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3szej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

W teatrze hr. Skarbka

Dziś

Z przyjemnością

(Mit Vergnügen)

komedja w 3 aktach Gustawa Mozera i Ottona Girndta, tłumaczył Adolf Walewski.

Fryderyk Noll, fabrykant sodowej wody

Franciszek Moll, jego współnik

Walentyna, jego żona

Matylda, ciotka Walentyny

Weiss

Karolina, jego siostrzenica

Emil Pik

Doktor Hugo, lekarz kąpielowy

Komisarz zdrowotny

Lehmann, kapitalista

Marjanna, służąca Fryderyka

August

Henryk, służący Lehmana

Pierwszy

Drugi

Trzeci

} posługacze

Kwieciński

Piasecki

Stachowicz

German

Frenkel

Pysznik

Walewski

Szobert

Starzewski

Dębicki

Piasecka

Gasiński

Gamski

Chudkowski

Pasterski

Mielnicki

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Do robót piłeczkowych

wszelkie przybory i materiały

poleca

ANTONI HALSKI

Handel żelazny we Lwowie, plac Marjański I. 9.

Cenniki na żądanie franco.

Ważne dla fabrykantów cykorji!

Bogaty obywatel rumuński, który zamysła roślinę cykorji zasiewać, chciałby wejść z rutynowanym fabrykantem, posiadającym nieco odpowiedniego kapitału w spółkę, by otworzyć

Fabrykę cykorji.

Artykuł ten przynosi z powodu wielkiego cła nadzwyczajne zyski.

Oferty pisemne przyjmuje z grzeszności skład lamp R. Ditnara we Lwowie.

KALENDARZ ILUSTROWANY

„Kurjera Lwowskiego“

zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców w Galicji

na rok 1888

jest do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“, jak również we wszystkich księgarniach po cenie 40 centów w. a. za egzemplarz, tuzin 4 zlr. (Za przesyłkę na prowincję 10 ct. od sztuki).

Dla prenumeratorów „Ruchu“ i „Kurjera Lwowskiego“ 30 centów z przesyłką pocztową 40 centów.

Główny skład w Administracji „Kurjera Lw.“

15 Ziehungen in einem Jahre

hievon schon:

am 1. März: 1 Haupttreffer per 75.000 fl. ö. W.

am 1. März: 1 Haupttreffer per 25.000 fl. ö. W.

am 1. März: 1 Haupttreffer per 100.000 Francs Gold.

Die grösste Gewinnchance bietet die nachstehende von uns arrangirte Losgruppe:

1 Serb. 3% 100 Fr.-Los 1 Dombau-Los 1 ungar. Kreuzlos 1 italien. Kreuzlos

Haupttreffer in den nächsten Ziehungen:

Am 14. März Francs 100.000 Gold.	Am 1. März fl. 75.000 ö. W.	Am 1. März fl. 25.000 ö. W.	Am 1. Mai Lire 15.000 Gold.
Am 14. Juni Francs 100.000 Gold.	Am 1. Juli fl. 60.000 ö. W.	Am 1. Juli fl. 15.000 ö. W.	Am 1. August Lire 15.000 Gold.
Am 14. August Francs 100.000 Gold.	Am 1. November Francs 100.000 Gold.	Am 2. November fl. 50.000 ö. W.	Am 2. November Lire 100.000 Gold.
Am 14. November Francs 100.000 Gold.	Am 14. Jänner n. J. Francs 100.000 Gold.	Am 2. November fl. 10.000 ö. W.	Am 1. Februar n. J. Lire 50.000 Gold.

Jedes Los muss gewinnen. Ein Los kann zwei Treffer machen.

Wir erlassen diese vier vorzüglichen Lose gegen Cassa coulant nach Tagescours oder gegen 10 monatliche Raten à fl. 5, oder gegen 20 monatliche Raten à fl. 4. — Alleiniges Spielrecht nach Erlag der ersten Rate schon an der nächsten Ziehung am 1. März. Bei Bestellungen erbitten wir die erste Rate und 20 Kr. für Rückporto per Postanweisung. Verlosungs-Kalender pro 1888 und Ziehungslisten franco und gratis. — Alle in das Bankgeschäft einschlägigen Aufträge werden coulant und prompt ausgeführt.

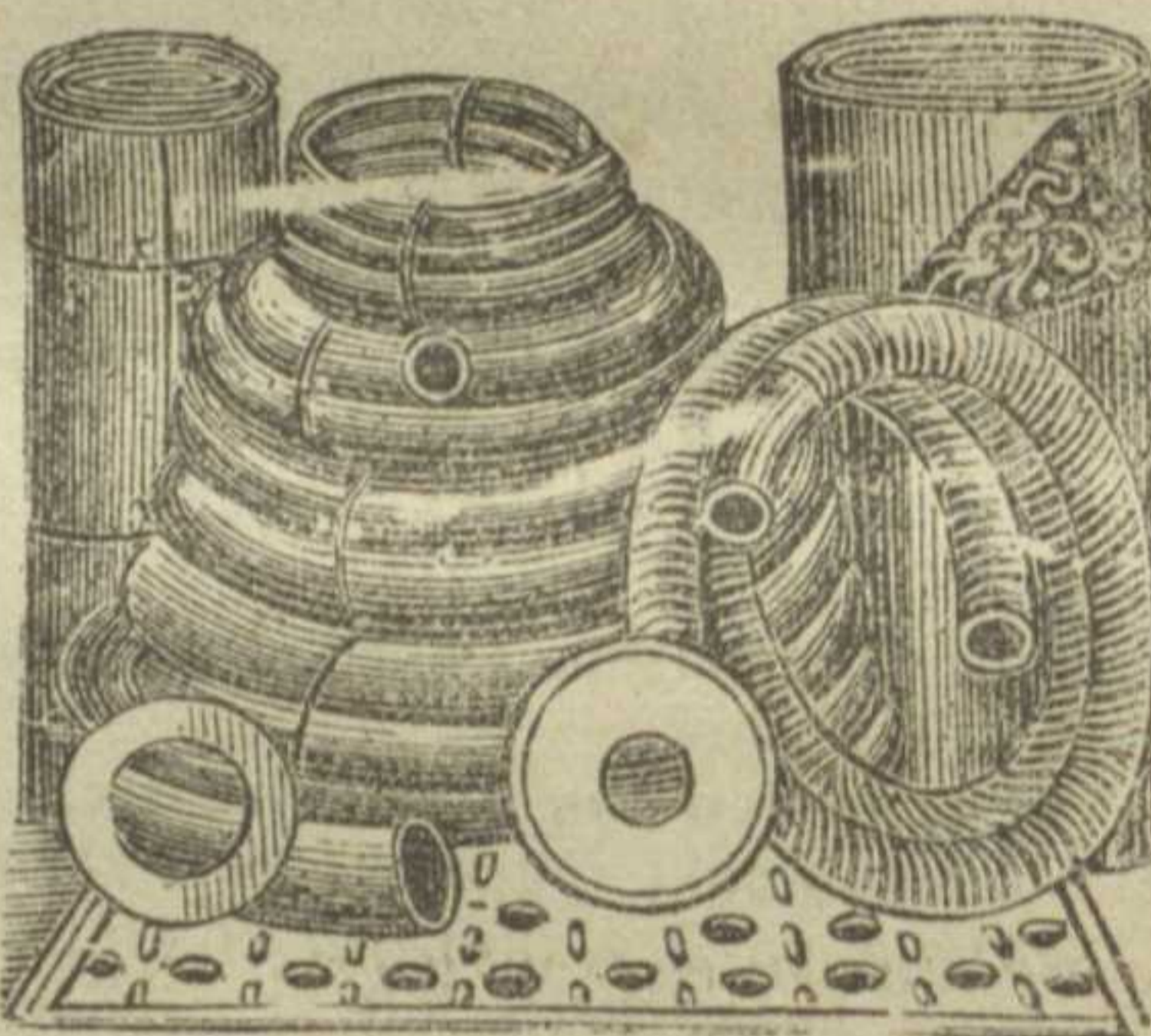
Bank- und Wechslergeschäft

M. J. Guth & Comp.

Wien, I. Kohlmarkt Nr. 5.

Realność

na ulicy Szeptyckiego I. 15., składająca się z 2 domów, placu pod budowę i pięknego ogrodu, jest do sprzedania.



Pasy do maszyn

Z włosów wielbłąda nieprzepuszczające wilgoci, a pojedyncza szerokość przewyższa w sile podwójnego skórzanego,

GUMOWE

z wkładami bawełnianymi,

Bawełniane napuszczane masą nieprzepuszczającą wilgoci

Ze skóry grzbietowej kitowane, szyte lub nitowane od 1" do 8" szerokości.

Rzemyki do szycia

Szpinki, nity i klucze,

KONEWKI

do gaszenia ognia i pojenia koni, składane z płótna nieprzemakalnego na 8 i 15 litrów.

poleca Skład fabryczny wyrobów gumowych

R. Krimmera

Lwów, Hotel Zorza.

czyli funt cłowy.

Najtańsze i najlepsze
okruchy herbaciane
w głównym składzie
HERBATY
pół kł zlr. 1.70, 1.80 i 2.00
Frydr. Schubutha i Syna
we Lwowie,
w Rynku liczb 45.
czyli funt cłowy.

Klejnoty Miasta Krakowa

Album wspaniałe wielkości 40/50 ctm. w ozdobnych okładkach,

zawierające

24 widoków w chromolitografjach, przedstawiających najwspanialsze i najpiękniejsze

Zabytki i pamiątki Krakowa

podług oryginalnych akwarel

Jul. Kossaka i St. Tondosa,

z tekstem historycznym o 24 arkuszach Dra Prof. Władysława Łuszczkiewicza, oraz rzedmową Dra Prof. Marjana Sokołowskiego wyszedł nakładem firmy

Kutrzeba & Murezyński w Krakowie.

Znakomite to dzieło, wypracowane przez pierwszorzędną siły artystyczne naszego kraju i wykonane w największym europejskim zakładzie artystycznym, polecamy gorąco szanow. P. T. Publiczności.

Koks! Koks! Koks!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materiał

opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań

za 50 kilogr. 70 ct. w. a.

Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kafłowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne, wykonane z materiałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądać każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia skuteczne.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.